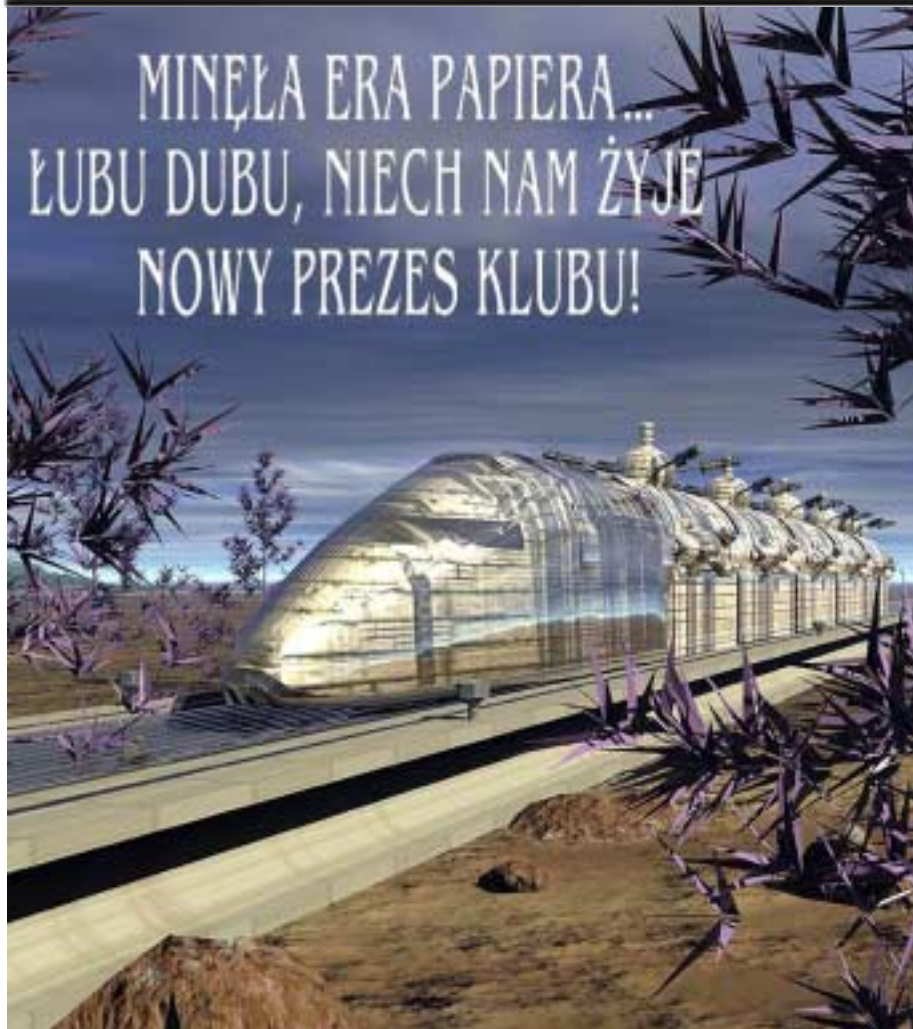


ISSN 1505-8476

informator



nr 190
GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI luty i 6 marca 2005



WSTĘPNIAK TECHNOLOGICZNO-INDUSTRIALNY

Pewnie ten temat bardziej pasowałby do numeru kwietniowego czy majowego – ale kto dziś pamięta Święto Pracy (przybyłe z USA, zawłaszczone przez ZSRR)... Teraz to już tylko przedłużony weekend; a poza tym w wolnorynkowym „wyścigu szczurów” pracę się po prostu solidnie i twórczo wykonuje (by jej nie stracić). Mnie do poniższego tematu zainspirowały dwa lutowe wyjazdy w delegację.

Jakoś tak między kolegium redakcyjnym a zszywką poprzedniego numeru „Informatora” miałem okazję zwiedzić Hutę CZĘSTOCHOWA, zaś w samej końcówce miesiąca – dwie szwedzkie fabryki mebli IKEA.

Co do huty: wrażenia jak z finału *Terminatora 2* albo z drugiego epizodu *Gwiezdnych wojen!* Kadzie rozgrzanego metalu (nie ma już wielkich pieców ani pieców martenowskich – tę temperaturę uzyskuje się z ogromnych grzałek-elektrod – o małym napięciu, ale potężnym natężeniu); taśmociągi z rozpalonymi monolitami prasowanymi na blachy (każda rolka taśmociągu ma swój oddzielny silnik, a ostygłe już blachy przycinane są wg wskazań laserowego promienia); ogromne hale (teraz w hutach wykonuje się nie tylko półprodukty: akurat spawano dźwigary do remontowanego stadionu „Wisły”); wszechobecne komputery (plus super-profesjonalne programy do obsługi głównych czynności technologicznych).

Co do fabryk mebli: doprawdy iście skandynawska sterylność!

Czysto tak, że aż dziwnym się wydaje, iż akurat odbywa się tu jakaś produkcja (fakt, że to przemysł lżejszy od metalurgicznego); daleko posunięta robotyzacja (z takimi zabezpieczeniami, że najpoważniejsze wypadki przy pracy – to jakieś-tam płytkie skaleczenia).

Ale kolegów z polskich fabryk koncernu zaskoczyło coś innego: tempo pracy na halach jest, tak na oko, trzykrotnie mniejsze niż w Polsce; a mimo to fabryki szwedzkie biją nas wydajnością! Więc może problem nie tkwi w pracy polskiego (nb. nisko opłacanego) robotnika – ale w umiejętnościach polskiego (nb. hojnie wynagradzanego) menedżera?

Odwiedziliśmy też – w ramach poznawania południowo-wschodniej Szwecji – starą hutę szkła.

Wcześniej – kiedyś tam, sporo lat temu – zwiedziłem dwie stocznie (Gdańską i Szczecińską).

Tam zaintrygowało mnie montowanie statków z tzw. sekcji (jest najpierw robiony kompletny kawałek statku: kadłub, podłoga, rury; jakby wycięty mieczem świetlnym fragment gotowego – i montuje się go precyzyjnie do przylegających do niego podobnych „klocków”).

Byłem także w zakładach PHILIPS-LIGHT w Pile (pełne spektrum produkcji: od własnej huty szkła po elektronikę żarówek energooszczędnych).

Zwiedziłem też zakład szczególnie bliski sercu każdego konwentowicza – browar w Żywcu.

Ogromne kadzie, sterylne hale; przy kadzi pracownik w fartuchu z białą ściereczką – a w kantorku, przed komputerem, technik nadzorujący dany proces (totalny zanik XIX-wiecznej klasy robotniczej: jesteście albo gośćmi od ścierki, albo technikiem z za komputera). Bliższa naszym wyobrażeniom była wielka hala z butelkami: jechały sobie długą taśmociągą, komputer selekcyjował brudne czy obtłuczone, potem – nalewanie piwa, kapslowanie, naklejkowanie, ładowanie do skrzynek (praktycznie wszystko maszyny, nieliczni ludzie tylko nadzorowali).

Muszę powiedzieć, że taka praca – w wielkim zakładzie-organizmie, podczas której na oczach tworzy się jakiś materialny produkt (czujesz się pewnie częścią tej maszyny!) robi wrażenie – zwłaszcza na, nie mającym nic wspólnego z ciężkim przemysłem, humaniście...

Jan Plata-Przechlewski

URODZINY

Urodzeńcom Kwietniowym

RADOSNEJ WIOSNY...



... ZYCZY REDAKCJA!

- | | |
|-------------------------|-------------------------|
| 2 Andrzej Lisowski | 10 Sławomir Michniewski |
| Jerzy Miksza | 11 Jan Grodziński |
| Agata Smoleń | 15 Krzysztof Ciszewski |
| 3 Dariusz Kostyszyn | 18 Alicja Blacharska |
| 4 Krzysztof Leszczyński | Artur Karwacki |
| 5 Jacek Gdaniec | 20 Piotr Rozenfeld |
| 6 Michał Dagajew | Sławomir Zaremba |
| 10 Agnieszka Adamek | 25 Jarosław Kotarski |
| Michał Błażejowski | 28 Jerzy Bellwon |
| Beata Leńska | Robert Kotlarek |

LUTOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF i RADY STOWARZYSZENIA

Odbyło się w dniu 20.02.2005 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. ZiRS ustaliły ostateczny termin Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego na dzień 6. marca 2005 r. na godzinę 16.00.
2. Omówiono sprawę KL Cavuum Terrae i podjęto uchwałę o zawieszeniu go w pracach Klubu Lokalnego do czasu posiedzenia marcowego.
3. ZiRS omówiły sprawę Teleportu 2005, który organizowany jest przez Nową Gildię we Wrocławiu.
4. Prezes GKF podsumował działalność Klubów Lokalnych w ciągu ostatniej kadencji Zarządu.

II. SPRAWY PERSONALNE

1. Nadanie członkostwa specjalnego i rzeczywistego
 - ZiRS nadały członkostwo specjalne Markowi Michowskiemu i Andrzejowi Lisowskiemu (KL FIRST GENERATION),
 - ZiRS nadały członkostwo rzeczywiste Sławomirowi Secie i Krzysztofowi Filipowiczowi.
2. Przyjęcie do GKF
 - ORDO - Wojciech Ingielewicz
 - SNOT - Adam Laska, Krzysztof Piszcz, Wojciech Chroboczyński, Jan Cieśllicki
3. Zakończenie stażu kandydackiego
 - BRETHREN - Bartosz Pietrzak
 - FIRST GENERATION - Barbara Muchła
 - SNOT - Bernard Mishka
4. Kary

Zarząd i Rada Stowarzyszenia zdecydowały o udzieleniu Maciejowi Wiktorowi kary statutowej w postaci nagany. Nagana spowodowana jest niedopełnieniem obowiązków związanych z funkcją w Bibliotece GKF i brakiem odpowiedniego rozliczenia się po odejściu ze stanowiska.

5. Skreślenie z listy członków
Na własną prośbę - Mariusz Kręczyński (KCzK)

III. SPRAWY FINANSOWE

Prezes GKF podał stany subkont KL.

IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Zaplanowano kontrolę finansów GKF - Komisja Rewizyjna zobowiązała się zakończyć tę kontrolę do Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego.



WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZE GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

w dniu 6. marca 2005 r.

*Motto: Czuję się jak nietoperz: niedowidzę, niedosłyszę,
a czepiam się. Czas odejść.*

Papier

1. Otwarcie Walnego Zebrania

- Prezes GKF stwierdził obecność quorum i ważność Walnego Zebrania (obecnych jest 32 delegatów na 42);
- Przegłosowano porządek Walnego Zebrania (przy jednym głosie przeciw i jednym wstrzymującym się);

2. Wybór Komisji Skrutacyjnej

- Zgłoszono kandydatów do Komisji Skrutacyjnej: Jan Plata-Przechlewski, Andrzej Lisowski i Alicja Blacharska;
- W wyniku głosowania nad składem Komisji Skrutacyjnej przyjęto jej skład w po-wyższym kształcie (1 głos przeciw, 4 wstrzymujące się)

3. Sprawozdanie Prezesa GKF

4. Sprawozdanie Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej

Na zakończenie przewodniczący postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi;

5. Głosowanie nad wnioskiem o przyjęcie absolutorium

Walne Zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi przy 1 głosie przeciw i 5 wstrzymujących się.

6. Wybory Prezesa GKF

Zgłoszono jednego kandydata – Adama Cetnerowskiego.

7. Ogłoszenie wyników wyborów Prezesa GKF

Oddano 32 głosy (wszystkie ważne), z czego za kandydaturą Adama Cetnerowskiego było 27, a przeciwko 5.

8. Wybory I wiceprezesa GKF

Zgłoszono dwóch kandydatów: Mariusza Czacha i Martę Witkowską.

9. Ogłoszenie wyników wyborów I wiceprezesa GKF

Oddano 31 ważnych głosów, a poszczególni kandydaci zdobyli następujące ilości głosów: Mariusz Czach – 17, Marta Witkowska – 14.

10. Wybory II wiceprezesa GKF

Zgłoszono jednego kandydata: Martę Witkowską.

11. Ogłoszenie wyników wyborów II wiceprezesa GKF

W głosowaniu oddano 32 ważne głosy, z których za kandydaturą Marty Witkowskiej było 28 głosujących, przeciw 4.

W przerwie Walnego Zebrania odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu GKF.

12. Ogłoszenie wyników posiedzenia Prezydium Zarządu GKF

Prezydium Zarządu GKF w składzie:

Prezes – Adam Cetnerowski

I Wiceprezes – Mariusz Czach

II Wiceprezes – Marta Witkowska

powołało na stanowisko skarbnika GKF Bogusława Gwozdeckiego, a na stanowisko sekretarza Zarządu GKF Krzysztofa Papierkowskiego, który zgodził się pełnić tę funkcję czasowo (maksymalnie do końca III kwartału 2005 r.).

13. Wybory Komisji Rewizyjnej

Do Komisji Rewizyjnej zgłoszono następujących kandydatów: Emira Muchłę, Urszulę Lisowską, Agatę Kozłowską, Michała Szklarskiego i Władysława Wojtkiewicza.

14. Dyskusja nad zmianami w Statucie GKF

15. Ogłoszenie wyników wyborów do Komisji Rewizyjnej

- Oddano 30 ważnych głosów;

- Kandydaci otrzymali następujące ilości głosów: Emir Muchła – 23, Urszula Lisowska – 25, Agata Kozłowska – 14, Władysław Wojtkiewicz – 14, Michał Szklarski – 11;
- Wobec takiej samej liczby głosów dla dwóch kandydatów przeprowadzono II turę głosowania, w której oddano 31 ważnych głosów: 19 na Agatę Kozłowską i 12 na Władysława Wojtkiewicza.

14. Uchwalenie zmian w Statucie GKF

Walne Zebranie przyjęło proponowane zmiany w statucie GKF przy 1 głosie przeciw i 3 wstrzymujących się.

15. Weryfikacja członków honorowych GKF

Walne Zebranie zweryfikowało pozytywnie wszystkich dotychczasowych członków honorowych GKF. Nie zgłoszono nowej kandydatury.



XII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FANTASTYKI

NIDZICA 16 - 19 czerwca 2005 roku
POLIGON V2 19-22 czerwca tegoż roku

Przygotowania do kolejnego Festiwalu w toku. Sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie – Ellen Datlow i Pat Cadigan będą w Polsce, ale tydzień wcześniej, na Festiwal nie mogą zostać. Pozostali goście zagraniczni potwierdzili już przyjazd. Spodziewamy się sporej grupy gości z Rosji i Ukrainy, wydawców z Czech i Niemiec. Dlatego ciekawym punktem może się okazać panel z udziałem europejskich wydawców. W kwietniu będziemy na wielkim konwencji w Kijowie, wśród zaproszonych gości będzie m.in. Robert Sheckley, więc spodziewamy się jeszcze namówić kogoś do udziału w naszej imprezie.

Zaprosiliśmy następujących gości honorowych – wszyscy potwierdzili przyjazd:

THOMAS R.P. MIELKE Niemcy

MARIA GALINA - Rosja

JOSE FARALDO Hiszpania

ANDRZEJ SAPKOWSKI Polska

MARCIN WOLSKI Polska

Bardzo chętnie przyjechałby **Wasilij Gołowaczow** – nr 1 w Rosji, ale tu wiele zależy od tego, czy zdążymy wydać jego książkę.

Oprócz tych znakomitości, wśród gości zaproszonych i uczestników należy się spodziewać udziału następujących osób: **Cezary Frać, Jarosław Grzędowicz, Jacek Ingłot, Witold Jabłoński, Lech Jęczmyk, Maja Lidia Kossakowska, Feliks W. Kres, Dominika Materska, Marek Oramus, Andrzej Pilipiuk, Wawrzyniec Podrzucki, Marcin Przybytek, Andrzej Ziemiański** i innych. To osoby potwierdzone, czekamy na odpowiedź od innych. Zwróćcie uwagę na nowe twarze, kilku pisarzy jeszcze w Nidzicy nie było.

Inne atrakcje:

* przegląd filmowy (hity, niespodzianki oraz wspaniałe starocie sprzed pół wieku – wszystko na dużym ekranie, poprzedzone komentarzem gości),

* dwie wystawy, w tym **Macieja „Monasterya” Błażejczyka**. Drugim będzie **Grzegorz Kmin** – naprawdę kapitalne prace.

* przedstawienie teatralne - niespodzianka,

- * księgarnia z promocjami, podpisywaniem książek, antykwariatem, polecankami przez pisarzy.
- * nagrody SFINKS 2004 (po raz 11!)
- * reaktywacja po 30 latach kultowej antologii KROKI W NIEZNANE – wystąpią pomysłodawcy i redaktorzy: Lech Jęczmyk, Konrad Walewski i Wojtek Sedeńko
- * Autorskie promocje książek: „Karol Wielki” Mielkego, „Patrzący z ciemności” Galiny, może „Wybraniec” Gołowaczowa.
- * panel tłumaczy
- * występ zespołu **Jude Four** grającego muzykę gothik
- * przedstawiamy słynne soundtracki – Brian Eno i Toto – „Dune”
- * panel wydawców – przedstawiciele wydawców czeskich, ukraińskich, rosyjskich, polskich, niemieckich i hiszpańskich o tym, jaka fantastyka jest najpopularniejsza w ich krajach i co się wydaje.
- Tradycyjnie interesująca będzie **część happeningowa** –
- * Biesiada w Kalborni ze wspaniałą wyżerką warmińska
- * teatr
- * konkurs strojów z nagrodami – i tu już nie przelewki, chcemy zrobić wielki show!
- * ognisko
- * konkursy
- * występy rycerskie.

Wszystkie te atrakcje **16-19 VI** za **160 zł od osoby** (akredytacja, program, znaczek, biesiada). Ta opłata obejmuje 22% VAT jaki narzucił nam ukochany rząd polski. Ale istnieje pewna możliwość wpłaty niższej kwoty – **130 zł** od osoby, w tej sprawie prosimy jednak o kontakt z nami.

Hotel w Kalborni pod Nidzicą, w lesie, nad jeziorem za **110 zł** (trzy dni ze śniadaniem – stół szwedzki) od osoby. Pokoje w hotelu, w chatkach mazurskich, bungalowach – standard wysoki.

Dzieci do 16 lat akredytacja gratis, waletować mogą oficjalnie (w łózkach z rodzicami, jako nieletni jeszcze), jedyna opłata to 36 zł za 3 śniadania.

WARUNEK REZERWACJI: wpłata akredytacji od osoby na konto: Solaris, PKO SA 41124015901111000014528172. Hotel opłacacie na miejscu.

Nie zwlekajcie, chętnych mnóstwo - *Wojtek Sedeńko, Solarycho Piasecki*

PS. **Poligon V2**, czyli impreza towarzysko-rekreacyjna tradycyjnie zaraz po Festiwalu, w tym samym ośrodku – **20-22 VI**, koszt **110 zł** (opłata za hotel – 3 doby od osoby). W programie mnóstwo konkursów i zabaw w świetnym towarzystwie – gwarantowana obecność części gości zagranicznych i polskich. W planach bitwa morska.



Zdjęcie grupowe z XII Festiwalu Fantastyki (które wykona Michał Dagajew)

MASTER w Poznaniu

Wrażenia Jankiela

Oto króciutki raport z PGA i mastera WFB, który miał tam miejsce. Tym razem ograniczę do minimum opis wydarzeń pobocznych (by młodzież nie pomyślała sobie, iż na turniejach, to się tylko pije) i skoncentruję się na samym turnieju.

Wyruszyliśmy (ja, Solo i Eku) o 2:30 z Katowic, znaleźliśmy Maćka Paraszczaka i w tym składzie spokojnie dojechaliśmy do Poznania. Zaczęliśmy od samej lokalizacji turnieju – doskonała, przy samym dworcu. Ogromna hala naprawdę zrobiła piorunujące wrażenie. Entuzjazm troszkę opadł, gdy okazało się, że aby się dostać do środka, trzeba praktycznie obejść cały wielki kompleks i na koniec dowiedzieć się, iż jest zamknięte. Na bramce okazało się, iż dla smutnego pana w mundurze nic nie znaczy fakt, iż turniej zaczyna się o 10 i musimy się zapisać. Nie chciał nas wpuścić, bo mu nie wolno. Olaliśmy wobec tego dziadka i weszliśmy bez pozwolenia (beznadziejna ochrona swoja drogą). Bez większych problemów znaleźliśmy odpowiednią halę i zapisaliśmy się na turniej.

Tutaj właściwie można by już się przyczepić do niewielkiego poślizgu, ale to jest norma na wszystkich masterach, więc nie można tego traktować jak poważnego zarzutu. Dużo poważniejszym niedociągnięciem były stoły. Brakowało na nich mapek opisujących rozłożenie terenu – poza tym, wydaje mi się, że gdy obowiązuje jeden rzut na rozpoczęcie/wyбір strony, to teren powinien być dość zróżnicowany i powinno mieć spore znaczenie, którą stronę wybierzemy. Niestety na wszystkich stołach, na których grałem wybór strony nie miał większego wpływu na przebieg bitwy, gdyż teren był rozłożony bardzo symetrycznie. Wszystkie stoły były natomiast przykryte wykładziną, co poza walorami estetycznymi zapewniało spory komfort grania, gdyż stoły nie rozjeżdżały się, jak to przeważnie ma miejsce, gdy z 48" robi się 72". Tutaj warto by wspomnieć, że wiele osób skarżyło się na rozmiar stołów, promujący jakoby magiczne defensy. Wydało mi się to trochę dziwne, gdyż z racji tego, iż dobrze złożony ofens ma dużo więcej oddziałów i może spokojnie wystawiać swoje lekkie jednostki, gdy przeciwnik jest już zmuszony wystawić magów. Poza tym – duży stół zapewnia dużą wygodę w atakowaniu przeciwnika, pozwala uniknąć panik od wystrzelanych oddziałów i zapobiega blokowaniu się jednostek, poza tym, daje nam możliwość swobodnego "nadgryzania" linii przeciwnika. Powiem tyle, że mnie na 72" grało się świetnie, ale może to dlatego, iż miałem bardzo manewrową armię. Kolejną rzeczą, która nie mogła ująć uwagi był ogrom przestrzeni. Gra była bardzo komfortowa, przenoszenie jednostek między bitwami nie stresowało mnie za bardzo (jak choćby na Bazyliżku), było cicho i dość świeżo (co jest rzadkością w drugi dzień mastera). Jak już gdzieś Maciek napisał, naszym zdaniem był to najlepiej zorganizowany turniej w tym sezonie. Poznań niebezpiecznie wysoko podnosi nam wszystkim poprzeczkę.

Przejdę już teraz do samych bitew. Wziąłem ze sobą:

- * Noble na pegazie z lifetakerem
- * Beastmaster na mantikorze z seal of ghond
- * 2x17 Warriors
- * 2x5 Dark Riders
- * 10 Kuszniaków
- * 2x Chariot
- * 5 Harpii
- * 2x RBT

Właściwie "twórcze" rozwinięcie rozpiski z Wojennego Młota. Niestety jakoś uszło mojej uwadze, iż tu nie ma ograniczenia magów. A na pierwszych stołach, na których miałem pecha grać, poniżej trzech magów żaden szanujący się gracz nie schodził. Od razu przepraszam za błędy w niektórych danych osobowych – zgubiłem gdzieś swoją kartę.

Pierwsza bitwa: Piotr Banaś i jego Imperium Całkiem przyjemna armia, dwóch magów, heros na pegazie, dwa działa, hellblaster i jakieś kawalerie. Przeciwnik

niestety wyświadczył mi ogromną przysługę i wszystkie swoje maszyny ustawił w bagnie na środku stołu. Przyznam od razu, iż misfire'y mi sprzyjały, i mimo tego iż nie miałem pierwszej tury, dobiegłem w całości (tylko beastmaster padł, na szczęście jego manticora nie musi zdawać monster reaction). Zniszczyłem hellblaster, a działa uciekły od paniki, przeproszyłem handgunnerów i kolejne trzy tury zaganiałem ostatnią kawalerię do rogu, zmiękczając ją systematycznie kusznikami. 20-0 dla mnie.

Druga bitwa: Łukasz Jachimowicz i jego Skaveni. Bitwy szczerze mówiąc dokładnie nie pamiętam. Wiem, że zakończyła się remisem (wywalczonym przez dwa RBT i pięciu kuszników ze skarbem), że przeciwnik miał taką samą rozpiškę, jak reszta (3 elektryków, kilka ratlingów, kilka klocków szczurów i plague monks).

Trzecia bitwa: Szymon Góralczyk i jego Chaos. Dosyć liczna armia; champion na rydwanie, bohater beastmenów, czarodziej, furie, screamery, choseni Khorne'a, dragon ogry, psy, dwa razy maruderzy i herd.

Przeciwnik chyba nie docenił słabiutkich DE i rzucił się całą armią na przód. W mojej turze pegaz z rydwanem rozjechali chosonów, piechota z beastmasterem zablokowała dragon ogry, a kusznicy spanikowali herda. W kolejnej turze drugi oddział piechoty dobiegł do flanki rydwanu, noble na pegazie wespół z RBT rozstrzelali furie, kusznicy przy pomocy DR zniszczyli screamery a beastmaster wspomagany przez regiment piechoty i rydwan zmasakrował dragon ogry. W tym momencie przeciwnik się poddał. 20-0 dla mnie.

Nocowaliśmy (kilkanaście do kilkudziesięciu osób) u Szymona właśnie – wielkie dzięki za naprawdę interesujący wieczór. I gratulacje za odwagę.

Następnego dnia, z samego rana bitwa z Wojtkiem Rudzińskim i znowu Skaveni. Grało się bardzo przyjemnie, było wesoło, bezstresowo i znów zakończyło się remisem. Taktyka jak zwykle – wszystko biegnie naprzód modląc się o miscasty, by jak najszybciej zabić elektryków, a to, co mi po tym zostaje stara się wywalczyć remis. Jakoś się udało, w dużej mierze dlatego, że w pierwszej turze Wojtek wystawił mi dwa ratlingi do odstrzelenia. Wielkie dzięki.

No i na koniec, żeby nie było zbyt różnorodnie, Skaveni Adriana Choromańskiego.

Myślałem, że tu będzie trochę łatwiej, gdyż przeciwnik miał dużo mniej oddziałów – sama piechota z ratlingami i żadnych innych udiwnień w stylu jezzaili czy warplighting cannona. Trochę się jednak przeliczyłem i zagrałem o wszystko. Przeciwnik stłoczył wszystkie jednostki w rogu stołu, a mnie udało się zacząć. Plan był następujący – wpadam pegazem i manticorą w środkowy oddział, łamię go, reszta ucieka z terroru lub paniki, dobijam resztki i zdobywam 20 punktów. Niestety na 11 ataków zabijających na 2+ zadałem całe 5 ran. Nie dość, że przeciwnik się nie złamał, to jeszcze odbiła się moja manticora, uciekając na szczęście na 4", tak że większość jednostek przeciwnika musiała zdawać terror. Zdały wszystkie i zaczęło się masakrowanie elfów. Skończyło się 17-3 dla Adriana. Dawno mnie już nikt tak nie rozjechał.

Jak każdy turniej w Poznaniu tak i ten na długo zostanie mi w pamięci. Wszystko, poza organizacją terenów na stole, było doskonale dopracowane, ocena malowania dokładna i uczciwa, test wiedzy fajny (bo z zasad), lokalizacja najlepsza, jaką można sobie wyobrazić. Sędziowie też byli zawsze dostępni i całkiem kompetentni. Każdy, kto nie był, niech żałuje – Strefa Zero po raz kolejny udowodniła, że jest w stanie zorganizować świetną imprezę. Na następnego mastera do Poznania jadę w ciemno.

Jakub Jankowski (www.gildia.com)



NABYTKI BIBLIOTEKI GKF W 2004 ROKU

Książki cz. 2

- | | |
|----------------------------|---|
| Anthony Mark, Ellen Porath | Dragonlance. Bratnie dusze |
| Antologia | Legendy II |
| Baker Richard | Forgotten Realms. Potępienie |
| Bielanin Andrej | Miecz Bez Imienia |
| Bova Ben | Skalne Szczury |
| Brennan Merbie | Wojny Duszków |
| Butcher Jim | Pełnia księżycy |
| Butcher Jim | Upiorne zagrożenie |
| Carey Jacqueline | Strzała Kusziela |
| Colfer Eoin | Artemis Fowl. Kod wieczności |
| Cunningham Elaine | Forgotten Realms. Twierdza Cierni |
| Cunningham Elaine | Forgotten Realms. Kule Snów |
| Diaczenko Maria i Siergiej | Armaged-Don |
| Dukaj Jacek | Perfekcyjna niedoskonałość |
| Erikson Steven | Przyływy nocy. Misterny plan |
| Erikson Steven | Przyływy nocy. Siódme Zamknięcie |
| Eschbach Adreas | Video z Jezusem |
| Grimwood Jon Courtenay | Pasza-Zade |
| Hamilton Peter F. | Widmo Alchemika. Konflikt |
| Irvine Jan | Cień na szkle T1 |
| Irvine Jan | Cień na szkle T2 |
| Jabłoński Witold | Metamorfozy |
| Jordan Robert | Rozstaje zmierzchu |
| Jordan Robert | Wichry cienia |
| Kearney Paul | Drugie Imperium |
| Kidd Paul | W czeluście Ziemi. Greyhawk |
| Leiber Fritz | Droga Do Skarbów |
| Mc Caffrey Anne i Todd | Smocza Rodzina |
| Morgan Richard | Upadłe anioły |
| Mortka Marcin | Wojna Runów |
| Niżnikiewicz Jan | Kod Lucyfera |
| Odom Mel | Forgotten Realms. Oko Morskiego Diabła |
| Oldi Henry Lion | Magia przeciw prawu - Magioso |
| Paolini Christofer | Eragon |
| Peake Mervyn | Tytus Sam |
| Piątek Tomasz | Ukochani Poddani Cesarza. Elfy i ludzie |
| Podrzucki Wawrzyniec | Kosmiczne ziarna |
| Pratchet Terry | Wiedźmikołaj |
| Salvatore R.A. | Forgotten Realms. Tysiąc orków |
| Sapkowski Andrzej | Boży Bojownicy |
| Simmons Dan | Ilion |
| Szolc Izabela | Jehanette |
| Szolc Izabela | Opętanie |
| Szostak Wit | Poszarpane granie |
| Weber David | Popioły zwycięstwa |



NIUSY

NOMINACJE DO NEBULI

Organizacja Science Fiction Writers of America ogłosiła nominacje do Nebuli za rok 2004. Zwycięzcy zostaną ogłoszeni ostatniego dnia kwietnia w Chicago. Oto wyróżnieni:

♦ **powieść:** David Mitchell „Cloud Atlas”, Cory Doctorow „Down and Out in the Magic Kingdom”, Gene Wolfe „The Knight”, Jack McDevitt „Omega”, Lois McMaster Bujold „Paladin of Souls”, Sean Stewart „Perfect Circle”;

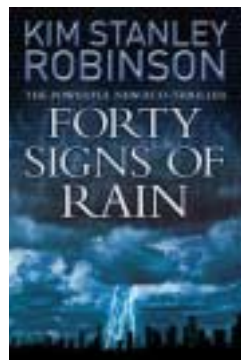
♦ **mikropowieść:** Vernor Vinge „The Cookie Monster”, Walter Jon Williams „The Green Leopard Plague”, Connie Willis „Just Like the Ones We Used to Know”, Adam-Troy Castro „The Tangled Strings of the Marionettes”, Catherine Asaro „Walk in Silence”;

♦ **dłuższe opowiadanie:** Ellen Klages „Basement Magic”, William Sanders „Dry Bones”, Lois Tilton „The Gladiator's War: A Dialogue”, Christopher Rowe „The Voluntary State”, Andy Duncan „Zora and the Zombie”;

♦ **opowiadanie:** Ken Wharton „Aloha”, Eileen Gunn „Coming to Terms”, Benjamin Rosenbaum „Embracing-the-New”, Greg van Eekhout „In the Late December”, Mike Moscoe „The Strange Redemption of Sister Mary Anne”, Mike Resnick „Travels with My Cats”;

♦ **scenariusz:** J. Mackye Gruber i Eric Bress za „Efekt motyla”, Charlie Kaufman i Michel Gondry za „Zakochanego bez pamięci” („Eternal Sunshine of the Spotless Mind”), Brad Bird za „Iniemamochnych”, Fran Walsh, Philippa Boyens i Peter Jackson za „Władcę Pierścieni: Powrót króla”.

MJS za www.locusmag.com



BRYTYJCZYCY TEŻ NOMINUJĄ...

... do nagrody Brytyjskiego Stowarzyszenia Science Fiction. Zwycięzców poznamy 26 marca. Oto utwory wyróżnione w dwóch najważniejszych kategoriach:

♦ **powieść:** Alastair Reynolds „Century Rain”, Kim Stanley Robinson „Forty Signs of Rain”, Susanna Clarke „Jonathan Strange and Mr Norrell”, Ken MacLeod „Newton's Wake”, Ian McDonald „River of Gods”, Jon Courtenay Grimwood „Stamping Butterflies”;

♦ **opowiadanie:** Vandana Singh „Delhi”, Stephen Baxter „Mayflower II”, Jon Courtenay Grimwood „Point of No Return”, Kelly Link „The Faery Handbag”, Howard Waldrop „The Wolf-Man of Alcatraz”.

MJS

W "Informatorze" nr 189 jeden z redaktorów "twórczo" poprawił nius BOGOWIE LEMA. Oczywiście nie chodzi o powieść *Pamiętnik znaleziony w wannie*, ale o opowiadanie *Pamiętnik*. Za co Adę M. z zawstyżeniem przepraszamy.

Redakcja

ZDZISŁAW BEKSIŃSKI 1929-2005

Znakomity malarz-wizjoner Zdzisław Beksiński został zamordowany w swym mieszkaniu w nocy z 21 na 22 lutego.

jpp

WIŚNIEWSKI-SNERG DLA KONESERÓW

Renomowana gdańska oficyna słowo/obraz/terytoria (słynąca z bardzo wysmakowanej – edytorsko i „repertuarowo”! – działalności) przymierza się do wydania całego dorobku literackiego jednego z najciekawszych i najoryginalniejszych twórców polskiej fantastyki – Adama Wiśniewskiego-Snerga.

Oby próba prezentacji tej znakomitej literatury poza „gettem SF” powiodła się...

jpp

NOMINACJA DLA LEMA

Osiemnastu autorów z trzynastu krajów nominowano w lutym do międzynarodowej nagrody literackiej Man Booker Prize. O tę nową, ale już prestiżową nagrodę (światowy odpowiednik brytyjskiej Booker Prize) mogą ubiegać się pisarze, których książki dostępne są w języku angielskim. Wśród pierwszych nominowanych, obok m.in. Grassa, Garcii Marqueza i Updike'a, znalazł się nasz Stanisław Lem. Trzymajmy kciuki – laureata poznamy w początkach czerwca!

jpp

POTTEROWE NOWINKI

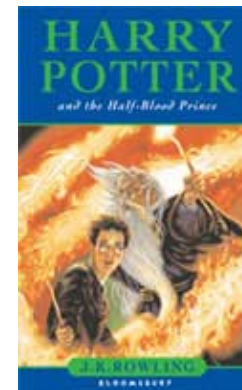
Wydawnictwo Bloomsbury opublikowało dwie wersje okładki szóstej części przygód młodocianego czarodzieja – „Harry'ego Pottera i Księcia PółKrwii”. Podobnie jak w przypadku części piątej, przewidziano okładkę dla dzieci i okładkę „dorosłą”.

Książka zostanie wydana w wersji angielskiej 16 lipca 2005 roku, wyłącznie w twardej oprawie, w cenie 17 funtów. Będzie miała 608 stron. Data publikacji polskiego tłumaczenia nie jest jeszcze znana.

Tymczasem w internecie pojawiła się pierwsza piracka wersja powieści, która zdaniem J. K. Rowling w niczym nie przypomina oryginału. Autorka ostrzega przed ściąganiem tego rodzaju plików, twierdząc m.in., że grozi to „atakami hakerów i kradzieżą pieniędzy z kart kredytowych”. Można się przy tym spodziewać, że wydawnictwo Bloomsbury, podobnie jak w przypadku „Zakonu Feniksa”, zaleje się dziesiątkami fałszywych wersji pirackich plików, uniemożliwiając znalezienie prawdziwej.

Autorka odpowiedziała również – na swojej stronie internetowej – na pytanie, czy ma zamiar zabić kolejnych bohaterów. Odpowiedź brzmi: „Tak. Przykro mi”.

MJS





ANDRE NORTON POWAŻNIE CHORA

Andre Norton, jedna z najbardziej poczytnych pisarek literatury fantastycznej, znalazła się pod domową opieką hospicyjną. W połowie lutego trafiła do szpitala, który pozwolono jej opuścić miesiąc później.

Autorka jest najstarszym żyjącym twórcą fantastyki – urodziła się w 1912 roku.

MJS



PIERWSZA DAMA W DOMKU ABRAHAMA

W dniu 18 marca br., w Muzeum Miasta Gdyni, odbędzie się wernisaż wystawy „Komiksy i ilustracje” Aleksandry Czubek-Spanowicz.

jpp

KASZUBSKIE ARCYDZIEŁO DLA WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW

Wizyjna powieść Aleksandra Majkowskiego „Życie i przygody Remusa” została wydana na rok przed wybuchem II wojny światowej. Ponieważ została ona napisana literacką kaszubszczyzną - w latach 60. na język ogólnopolski przełożył ją gdański literat Lech Bądkowski. Ukazała się wtedy nakładem, nieistniejącego już, Wydawnictwa Morskiego. Parę lat temu obie wersje językowe wznowiła regionalna Oficyna „CZEC”.

Teraz to fantasmagoryczne dzieło, warte szerszego upowszechnienia, ukaże się (znów po polsku) w ramach wydawniczej serii prezentującej zapomniane, a godne uwagi dzieła literatury gdańskiej (w szerokim rozumieniu tego słowa).

jpp

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Agencja Wydawnicza „RUNA” zapowiada wydanie kolejnych trzech książek: „Głędźb ropucha” Wita Szostaka, „Letniego deszczu. Sztyletu” Anny Brzezińskiej i „Połowy nocy” Izabeli Szolc. „Głędźby...” to trzecia część coraz bardziej cenionego cyklu o Smoczogórach, a „Sztylet” – kolejny tom przygód zbója Twardokęska.

Początek roku obrodził także nowościami z „Fabryki Słów”. Wydawnictwo opublikowało „Linię ognia” Tomasza Pacyńskiego, „Krzyżacki poker” Dariusza Szychalskiego i „Obłąd rotmistrza von Egern” Szczepana Twardocha, a także „Galerię złamanych piór” Feliksa W. Kresa – książkowe wydanie felietonów pisarza z „Fenixa” i „Science Fiction”, z dodatkiem trzech niepublikowanych dotąd opowiadań.

Tymczasem „MAG” opublikował powieść Feliksa W. Kresa „Tarcza Szerni”, kontynuację nagrodzonego Nagrodą Zajdla „Króla bezmiarów”.

Z kolei „Solaris” proponuje album obrazów Zbigniewa Beksińskiego z lat 1997 – 2000, w formie płyty CD.

MJS



POWRÓT LEGEND

O tym tytule pisałem już wstępnie w "Mikołajowych polecankach". Dziś nadszedł czas na szersze omówienie najlepszej antologii 2004 roku – zbioru „Legendy II” pod redakcją Roberta Silverberga.

Kilka lat temu pierwszy tom „Legend” stał się ważnym wydarzeniem wydawniczym. Zebrane przez Roberta Silverberga opowiadania i minipowieści dziejące się w realiach światów stworzonych przez najpoczytniejszych autorów to prawdziwa gratka dla miłośników szeroko pojętej fantastyki. W drugim tomie „Legend” znajdziemy opowiadania takich, nomen-omen, legend pióra jak: Robin Hobb, Robert Silverberg, Terry Brooks, Anne McCaffrey, Orson Scott Card czy Neil

Gaiman. W sumie na ponad 700 stronach zgromadzono 11 opowiadań i minipowieści. Każde z nich to swoista perełka, zarówno dla miłośników poszczególnych cykli, jak i osób kompletnie z nimi nie obeznanym. Każde opowiadanie poprzedzone zostało krótką notką dotyczącą cyklu, w realiach którego się rozgrywa. Sprawdźmy zatem, co przygotowali dla nas poszczególni autorzy.

Robin Hobb, cykl *Kraina Najstarszych* – To chyba najlepsze opowiadanie w całym zbiorze. Napisane w formie pamiętnika arystokratki, która przez matactwa swego męża została zesłana jako kolonistka na tzw. Przekłętą Brzeg. Autorka świetnie oddaje ewolucję głównej bohaterki od wywyższającej się szlachcianki do twardej i nieustępliwej przywódczyni, która potrafi oprzeć się pokusie. Opowieść fascynuje tajemnicami nieznanego oraz obrazem przetrwania w makabrycznie trudnych warunkach. Do tego dochodzą jeszcze ruiny zaginionego miasta pełne tajemniczych skarbów. Wspaniała lektura.

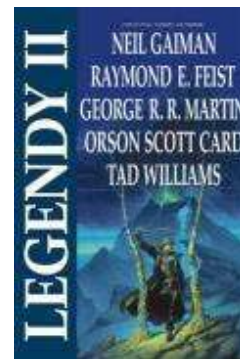
George R.R. Martin, cykl *Pieśń Lodu i Ognia* – Zgrabna opowieść o przyjaźni i honorze rozwijająca wątki znane z pierwszego tomu Legend. Ponownie spotykamy tych samych bohaterów – rycerza Dunka i jego giermka Jajo. Przyjemna, okraszona dobrym humorem historia, która sprawia dużo przyjemności.

Orson Scott Card, cykl *Opowieści o Alvinie Stwórcy* – Przyjemna, stanowiąca oderwany wątek cyklu, opowieść o dorosłym życiu Alvina stwórcy, który wraz ze swoim podopiecznym Arthurem wyruszają w podróż parowcem. Być może poprzez zbyt nachalny wątek moralizatorski i zbyt głębokie nawiązania do treści cyklu uważam to opowiadanie za najsłabsze w zbiorze.

Diana Gabaldon, cykl *Obca* – Bardzo intrygująca opowieść o sukubie dręczącym okolicę zamku w Aschenwaldzie. Twarde wojskowe realia zestawione z wystawnym życiem dworskim stanowią tło dla tajemniczej opowieści. Bardzo dobrze nakreśleni bohaterowie oraz duża pomysłowość autorki pozwalają ocenić opowiadanie bardzo wysoko.

Robert Silverberg, cykl *Majipoor* – Subtelne i poetyckie opowiadanie dziejące się na planecie Majipoor. Robert Silverberg udowadnia, że jest niezrównanym kreatorem bajecznych światów, które nieodmiennie budzą zachwyty. Choć niektórym opowiadanie może wydać się zbyt kliwne, zdecydowanie warto się z nim zapoznać.

Tad Williams, cykl *Inny Świat* – Momentami zabawna, momentami melancholijna opowieść o życiu po życiu. W głębinach wirtualnych światów wiedzie żywot Orlando Gardiner, chłopiec który istnieje już tylko w sieci. Tajemnicze wydarzenia w wirtualnym świecie pozwolą mu odnaleźć szczęście i swoje miejsce na ziemi. Bardzo pomysłowe rozwiązania połączone z dokładnym opisem wirtualnej społeczności plasują to opowiadanie w ścisłej czołówce zbioru.



Anne McCaffrey, cykl *Jeźdźcy Smoków z Pern* – Klasyczny już cykl i równie klasyczne w układzie opowiadanie. Opowieść o poświęceniu i przyjaźni oraz rzecz jasna o smokach. Anne McCaffrey czaruje już od lat i ciągle nie wychodzi z wprawy.

Raymond E. Feist, cykl *Wojna o Rift* – Wojenna fantazy opisująca losy młodego kuriera, który na przekór własnym słabościom wyrusza w drogę do rozmieszczonych w górach obozów warownych. Świetnie oddana atmosfera zagrożenia, walki i hartu ducha.

Elizabeth Haydon, cykl *Symfonia wichrów* – Opowieść o ostatecznej zagładzie pięknego niegdyś kraju. W ostatnich dniach jego egzystencji pozostającym na straży wojownikom przyjdzie zmierzyć się z potęgami dużo groźniejszymi niż szalone żywioły. Idealnie uchwycona atmosfera pogodzenia się z nieuniknionym losem.

Neil Gaiman, *Amerykańscy bogowie* – Przyjemne, choć częściowo niejasne, opowiadanie o angielskich przygodach Cienia. Brakło w nim tej iskry, którą widać było w oryginalnym cyklu, a szkoda, bo historia zapowiadała się bardzo ciekawie.

Terry Brooks, cykl *Shannara* – Bardzo sztampowe fantazy. Zło zostało pokonane, ale nie całe, został tylko... Tym razem nie pierścień, a kartka. Stronica ze strasznie złej książki, którą dla dobra świata trzeba jak najszybciej zniszczyć. Opowiadanie wyraźnie słabsze od pozostałych, choć ciągle bardzo dobre.

Wydanie książki nie pozostawia cienia wątpliwości, że mamy do czynienia z dziełem wyjątkowym. Twarda oprawa z obwolutą, gruby papier i stylizowane litery rozpoczynające każdą opowieść dodają lekturze smaku. W antologii nie ma tekstów słabych, są tylko dobre lub bardzo dobre, niektóre rzekłbym rewelacyjne, jak choćby opowieść Robin Hobb. Niektórzy twierdzą, że przeszkodą w zapoznaniu się z tą antologią jest cena. Jednak biorąc pod uwagę, że otrzymujemy zbiór objętości około 3 lub 4 "zwykłych" książek, przy jednoczesnym profesjonalnym wydaniu i zajmującej treści, 69 złotych nie wydaje się kwotą zbyt wygórowaną.

Adam Wieczorek (www.gildia.com)

Antologia „LEGENDY II”. Dom Wydawniczy REBIS, 2004 r., 600 stron.



Romans z kryminałem w tle

No i doczekałem się: Fabryka Słów wydała książkę, której treść jest równie dobra, jak jej strona graficzna. "Miasto

w zieleni i błękicie" to zgrabne połączenie kryminału, z lekka arystokratycznego romansu, powieści obyczajowej i fantazy, ciekawy, niesztampowy świat przedstawiony, świetny język, a przede wszystkim znakomite charaktery.

Osią fabuły jest spotkanie dwóch cywilizacji: nowej, najeźdźczej, chrześcijańskiej (Okcytańczycy) i starej, wymierającej, zapatrzonej w swą tradycję (Neahelicy). Melisandra – Okcytanką wyuczona na neahelicką *soutzene* (coś w rodzaju czarodziejki) – powraca do domu rodzinnego, by zmierzyć się początkowo z pobłażliwym zainteresowaniem, później z niechęcią do obcych, a wreszcie z zagadką kryminalną, której rozwiązanie grozi ponownym wzniesieniem waśni i pogromów na tle narodowościowym.

Najpierw łyżka dziegciu – pochwały będą później. Nie bardzo podoba mi się początek, w którym autorka w następujących po sobie krótkich scenach wprowadza jedna za drugą kilka postaci o trudno brzmiących nazwiskach –

początkowo ciężko się w nich rozeznać, potem każda z nich nabiera stopniowo głębi i jest już lepiej. W środku miałem lekkie wrażenie niespójności, mianowicie decyzja bohaterki z samego zakończenia części pierwszej wydała mi się niezbyt umotywowana (a przecież wystarczyłoby powiedzieć, że to zwykły kaprys – pasowałby do postaci wyemancypowanej, "atopicznej" młodej kobiety). Również zakończenie kuleje: po rozwiązaniu zagadki przydałoby się pozamykać porządnie wątki w osobnym rozdziale, nie zaś w dwustronicowym epilogu.

Poza tym książka jest jednak bardzo interesująca. Niezbyt może bogaty, ale oryginalny jest świat przedstawiony. Miejsce jest trudne do określenia, ale wygląda mi na Baleary albo może Sycylię. Czas – z jednej strony wygląda na daleką przyszłość (liczące pięć tysięcy lat ruiny), a z drugiej – w tle pojawiają się parowce i bodaj telegraf, co nasuwa skojarzenia z wiejską prowincją wczesnej epoki przemysłowej. Konstytutywnym elementem świata jest magia, ale niesztampowa, "demoniczna" i w dodatku mocno ograniczona. Wychodzi z tego całkiem zgrabne połączenie, na pewno w jakiś sposób wypełniające lukę fantazy nie-quasiśredniowiecznej, na którą narzekał parę lat temu Jacek Dukaj (z tym zastrzeżeniem, że etykietkę „fantazy” stosuję tu ze sporym wahaniem).

Niektórym z pewnością książka nie przypadnie do gustu: akcja rozwija się bardzo powoli, wręcz leniwie, tak więc miłośnicy wartkiej intrygi à la "Achaja" nie mają tu czego szukać. Ostrzec też trzeba, że jest tu mnóstwo scen, które służą nie tyle rozwiązywaniu zagadki kryminalnej, ile raczej budowie sielskiej opowieści obyczajowej w stylu dobrych romansideł albo kobyt pozytywistów. Mnie się podobało, zapewne dlatego, że mam dużą tolerancję na powolną akcję: podobały mi się np. "Avalon" i "Droga do Zatracenia", choć wielu chciałoby mieć na tych seansach pod ręką przycisk "fast forward". Z drugiej strony jednak, nie pozbyłem się uczucia pewnego dysonansu: w powodzi niespiesznych, nastrojowych scen ginie spajający powieść wątek kryminalny, w efekcie czyta się ją raczej dla innych przyczyn.

Na szczęście autorka ma co zaoferować dla zrekompensowania niedostatków akcji. Dużym walorem jest bezbłędny, elegancki, ciekawy język; znać w nim niepewną rękę debiutanta, ale stoi na bardzo dobrym poziomie. Największą zaletą „Miasta” są jednak charaktery: starannie dopracowane, „żywe”, a przy tym niejednostronne: miast bohaterów uproszczonych, cynicznych czy heroiczych widzimy takie postaci, jak stroniący od życia tancerz, wrażliwy poeta czy śledczy zmęczony nieudanym małżeństwem. Wprawdzie na dalszym planie trafiają się postaci dość stereotypowe (jak bogaty hrabia de Fontmartis czy zwłaszcza były wojskowy – miłośnik siły, pułkownik Delmay), jednakże pojawiają się one na tyle rzadko, by nie psuć wrażenia.

Wrażenie to jest najmocniejszą stroną „miasta”. Dobry język i zwłaszcza świetne postaci tworzą nastrój, jaki rzadko spotyka się w fantastyce. To dla niego warto przeczytać tę książkę, mimo że w fabule zdarzają się potknięcia i niezręczności. Akcja snuje się powoli to na słonecznych polach, to w ciemnych zaułkach, nadając całości magiczny klimat. Powieść "sprawdza się" raczej jako opowieść obyczajowa (znakomita) niż kryminał (ciekawy, ale niewybitny). Z tej racji powinna się spodobać niefantastom.

Na koniec nie obejdzie się bez uwagi do wydawcy: opis na czwartej stronie okładki nic nie mówi o książce i jest nieadekwatny do treści,

No cóż, zdaje się, że nie można mieć wszystkiego. Mimo tych zastrzeżeń „Fabryce” należą się brawa za odwagę sięgnięcia po nowe twarze. W sumie „Miasto w zieleni i błękicie” to bardzo udany debiut. Zdecydowanie polecam.

Michał Szklarski

Anna Kańtoch „Miasto w zieleni i błękicie”. Fabryka Słów, Lublin 2004.

Prometeusz i rebours?

Historia Dysku posiada wiele cech wspólnych z naszą. W obu pewien śmiałek podjął się zadania wykradzenia Bogom ognia. W obu światach został za to ukarany. W obu miało to związek z pewnym niemitym ptaszyskiem i kawałkiem ciała, który zwykle znajduje się w brzuchu. Tylko, że w Świecie Dysku ktoś postanowił oddać Bogom ogień oraz dać skazańcowi ostry miecz. Tym kimś był Ostatni Bohater - Cohen Barbarzyńca. Znudzony cesarzowaniem zebrał swą Złotą Ordę oraz minstrela sztuk jeden i wyruszył oddać Bogom ogień. Pech chce, że nie idzie tam z pochodnią, a z ładunkiem najbardziej wybuchowego paskudztwa, jakie można znaleźć na Dysku. Jeżeli uda mu się zrealizować swój plan (a wszystko wskazuje na to, że tak, bo przecież jest bohaterem) Świat Dysku straci pole magiczne i zginie w otchłani kosmosu.

Aby zapobiec temu wydarzeniu z Ank-Morpork wyrusza nietypowa ekspedycja ratunkowa, której głównymi uczestnikami są: Leonard z Quirmu, Kapitan Marchewa oraz oczywiście Rincewind, który postanowił zgłosić się na ochotnika! W potężnym drewnianym ptaku napędzanym smokami przeleca pod Dyskiem (między nogami Stoni) i wykorzystując siłę odśrodkową dotrą do Iglicy Środka Świata akurat na czas by powiedzieć Cohenowi, że to co zamierza nie jest akurat najlepszym pomysłem.

Jak widać intryga jest swoistym połączeniem mitycznej sagi z filmem katastroficznym. I jak przystało na ten ostatni katastrofa goni katastrofę, upewniając Rincewinda, że od zawsze miał rację twierdząc, że jeśli coś może pójść źle to pójdzie i jeszcze przywali młotem w głowę.

„Ostatni Bohater” jest, która podobnie jak swego czasu Eryk, opowieścią-albumem. Kolejnej historii ze świata dysku towarzyszą śliczne ilustracje Paula Kidby'ego. Książka jest wydana naprawdę znakomicie. Kredowy, gruby papier, pełny kolor oraz staranne tłumaczenie (niedościgniony Piotr W. Cholewa w akcji) i korekta składają się na dzieło, które każdy szanujący się miłośnik Świata Dysku powinien postawić na swej półce. Co prawda w zamierzeniach tych może trochę przeszkadzać wysoka cena, ale pamiętajmy, że otrzymujemy dzieło pierwszej jakości – zarówno w formie jak i treści.

Osobiście plasuję „Ostatniego Bohatera” w pierwszej trójce opowieści Pratchetta. Fatalistycznie nastawione do świata Rincewind oraz bohatera (jak zawsze) Marchewa stają na wysokości zadania. Wielokrotnie musiałem przerywać lekturę, gdyż groziło mi uduszenie z powodu ataków śmiechu. Odwołania do Leonarda da Vinci, filmów katastroficznymi i science-fiction (zwłaszcza do Obcego) oraz sag skandynawskich powodują, że jest to jedna z najlepszych książek cyklu.

Adam Wieczorek (www.gildia.com)

Terry Pratchett „Ostatni Bohater”. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 176 s., cena: 69,90 zł



Anioł – brat diabła

Maja Lidia Kossakowska
Obrońcy Królestwa
 Warszawa 2003, RUNA

W zalewie twórczości *fantasy* o bardzo zróżnicowanym poziomie artystycznym i wartości intelektualnej (czy to przypadek, czy może niepokojąca prawidłowość, że *fantasy* stała się konwencją debiutantów?) opowiadania Mai Lidii Kossakowskiej z tomu *Obrońcy Królestwa* zwracają na siebie uwagę z różnorodnych powodów. Nie są to utwory nowe – wiele spośród nich publikowano uprzednio w branżowych periodykach, poświęconych fantastyce – i to właściwie jedyne, co Kossakowskiej można zarzucić. Autorka ta odkryła bowiem całkiem nowy (w rodzimym piśmiennictwie popularnym) obszar literackiego świata wyobraźni i zagospodarowała go z godną podziwu skrętnością. Ale uczyniła też coś ponadto, bo i jej „anielski cykl” to coś więcej, niż tylko pomysły i dobrze opowiedziane historie. Dzieje aniołów (zarówno tych niebiańskich, jak i ich upadłych pobratymców) są – w zamierzeniu Kossakowskiej – opowieścią o nas samych i naszym świecie. Trudno nie odnieść takiego wrażenia, czytając o spiskach, rebeliach i duchowym (?) rozdarciu bohaterów *Obrońców Królestwa*. Kossakowskiej udało się również inna rzecz (choć, przynajmniej, iż może stało się to mimowiednie): zmusiła czytelnika do refleksji nad kondycją człowieka współczesnego. Jeśli bowiem anioły są tak niedoskonałe, jak to przedstawia, to kim my jesteśmy? I jakie jest nasze miejsce w planie świata, z którego odszedł Bóg, a *status quo* utrzymywany jest wyłącznie dzięki spiskowi wtajemniczonych archaniołów z Lucyferem?

Człowiek w opowieściach autorki *Obrońców Królestwa* nie zajmuje eksponowanego miejsca (może poza *Koszem na śmierci* i *Solą na pastwiskach niebieskich*). A jednak, niczym cień, towarzyszy mieszkańcom tytułowego Królestwa i Głębi (mianem tym Kossakowska pseudonimuje Piekło). To pod jego wpływem anioły upadają, sięgając po narkotyki, demony zaś zdolne są do poświęceń. Wreszcie, niczym w świecie człowieka, również w zaświatach nie istnieje dobro i zło rozumiane w kategoriach absolutu. Podobnie często demistyfikowane są obiegowe, wywodzące się z ludowych wyobrażeń, stereotypy: anioły potrafią być okrutne i małostkowe, demony zaś sentymentalne i przepełnione altruizmem. Oczywiście istnieją też postacie, których charakter koresponduje z pochodzeniem, lecz i one są rozdarte wewnątrz. Anioł sprzymierza się z diabłem, bądź walczy z pobratymcami równie zaciekle, co broniąc Królestwa przed piekielnymi hordami. Kręgu przyjaciół nie wyznacza u Kossakowskiej wspólnota pochodzenia, lecz przekonania – to dlatego anioł może zbratać się z demonem, nie bacząc na toczącą się walkę Nieba i Piekła.

Tym, co sprawia, że bohaterowie Kossakowskiej są postaciami pełno wymiarowymi, jest sposób ich językowej kreacji. Autorka potrafi zatrzymać się nad detalem, kontemplując go w sposób, który nie nuży. Stonowane opisy, wyważone partie dialogowe, oddające charaktery rozmówców, podkreślają wiarygodność postaci. W podobnie wiarygodny sposób przedstawiona została sceneria fabuły, nawiązująca do Danteskiej wizji zaświatów.

Pomysł, zapoczątkowany opowiadaniem zawartym na kartach *Obrońców Królestwa* Kossakowska rozwija w *Siewcy Wiatru* (zmiana oficyny wydawniczej – z „Runy” na „Fabrykę Słów” – nie wyszła jednak autorce na dobre, o czym świadczą panujące w tym wydawnictwie reguły własnej interpunkcji). Miejmy nadzieję, iż „cykl anielski” będzie kontynuowany, w pełni bowiem na to zasługuje.

Adam Mazurkiewicz



Wesoła masakra

Nie trzeba wiele, żeby zrobić horror – wystarczą dobre chęci, keczup i siekiera. Przekonuje o tym bardzo tani, ale sympatyczny film „2000 maniaków”.

Akcja dzieje się gdzieś na bezdrożach amerykańskiego Południa. Dwóch osobników, ustawiając na drodze fałszywy znak „OBJAZD”, zwabia szóstkę niczego nie podejrzewających młodych Jankesów do złowrogiej miejscowości o nazwie – nomen omen – Pleasant Valley (Miła Dolina). Dlaczego nomen omen? Wkrótce będzie bowiem bardzo przyjemnie, bynajmniej nie głównym bohaterom.

Goście zostają entuzjastycznie przywitani przez tłum mieszkańców, na czele z kordialnym i niesłychanie wylewnym burmistrzem. Okazuje się, że miasto obchodzi właśnie setną rocznicę – po pewnych wahaniach przybysze zgadzają się uczcić ją wraz z miejscowymi, zastanawiając się tylko, co właściwie przydarzyło się w tym miejscu sto lat temu. Wkrótce wątpliwości okazują się uzasadnione: mieszkańcy świętują bowiem rocznicę rzezi miejscowości, dokonanej na nich samych przez zablakany oddział Jankesów podczas wojny secesyjnej. Wraże duchy po kolei wywabiają gości z hotelu, zapraszając do zawodów: dla każdego przygotowano inną atrakcję, oczywiście krwawą. Rozpoczyna się bardzo sympatyczna impreza.

Najbardziej charakterystyczny dla „2000 maniaków” jest wesoły ton, czemu sprzyja rewelacyjna, pogrywająca w tle mordów muzyka country. Burmistrz Buckman, pełniąc rolę wodzireja, bardzo dba o atmosferę, spotykając się z żywiołowymi reakcjami dwutysięcznego tłumu. Inną cechą szczególną „Maniaków” jest taniość zastosowanych „efektów specjalnych” – z braku pieniędzy na cuda techniki posłużono się domowymi sposobami masakrowania postaci, na przykład za pomocą gwoździ, ciężkiego głazu czy wspomnianej już siekiery. O taniości świadczy również zła niekiedy jakość dialogów – których po nagraniu nigdy nie poddano odpowiedniej obróbce dźwiękowej. Dodatkowe oszczędności dało zatrudnienie aktorów-amatorów, którzy jednak – choć czasem mówią drewnianym głosem – dobrze wczuli się w rolę.

Film reklamowano hasłem „Całe miasto skąpane w pulsującej ludzkiej krwi!”. To gruba przesada – slogan doskonale wpisuje się za to w tradycję starych, niskobudżetowych horrorów amerykańskich, oglądanych nierzadko w kinach samochodowych. „Maniaków” nakręcił legendarny dla niektórych Herschell Gordon Lewis, nazywany „ojcem chrzestnym amerykańskiego gore” – mistrz gatunku. Film jest jego typowym przedstawicielem; dobrze się go ogląda i zapewnia przyjemne wrażenia. To nieskomplikowana rozrywka – szmatława, lecz w miarę inteligentnie i sprawnie zrobiona.



Marcin Szklarski

Udany remake

2003 roku SciFi Channel zaryzykowało i wyprodukowało miniserial na bazie klasycznego serialu SF. Rok później wyprodukowali dalsze odcinki w ramach pełnego sezonu. Obecnie drugi sezon jest w produkcji. Mowa tu o „Battlestar Galactica”.

Dwadzieścia lat temu zakończyła się wojna ludzi z Cylonami, robotami stworzonymi przez ludzi, które zbuntowały się. Cyloni odeszli. Teraz powrócili i pragną zagłady ludzkości. Nieliczni mieszkańcy Dwunastu Kolonii, którzy przeżyli pierwszy, zdradziecki atak, uciekają teraz przed robotami i poszukują mitycznej trzynastej kolonii – Ziemi.

Serial posiada wiele standardowych dla seriali SF elementów – walka w kosmosie i na powierzchni planet czy gadżety technologiczne. Jednak, jak to określił jeden z producentów, nie jest to serial, w którym co tydzień mamy nową planetę i problemy z nią związane. Serial ten ukazuje, jak resztki ludzkości radzą sobie ze skutkami tragedii i próbują odbudować społeczeństwo – politycznie, ekonomicznie i społecznie.

Zdecydowaną siłą serialu są postacie i aktorzy wcielający się w te role. Dużo wyraźniej niż w innych serialach, bohaterowie są definiowani przez swoje relacje z innymi. Nie mamy tu jednak prostych relacji w parach, ale skomplikowaną sieć oplatającą pierwszoplanowe i drugoplanowe postacie. Rysuje się wiele konfliktów – choćby najbardziej oczywisty, pomiędzy władzą cywilną (prezydent) i militarną (dowódca Galactica). Rzadko kiedy w tych konfliktach racja leży wyłącznie po jednej stronie, a nawet gdy znajdzie się trzecia droga, wiele jej brakuje do ideału. W tym serialu postacie popełniają błędy i srogo za nie płacą.

Osoby, które znają oryginalny serial z lat siedemdziesiątych, spotkają się ponownie ze znajomymi postaciami, choć będą one znacznie zmienione. Tak samo, choć treść odcinków jest całkiem inna, to widać od czasu do czasu inspiracje sprzed prawie trzydziestu lat.

„Battlestar Galactica” to serial zawierający politykę, ekonomię, technologię, romanse, mistykę, mitologię i metafizykę. Jest to pozycja, którą mogę z czystym sumieniem polecić. Każdy powinien obejrzeć przynajmniej miniserial stanowiący pilota dla serialu. Sceptykom przytoczę ciekawą uwagę zasłyszaną na Internecie: „Battlestar Galactica przypomina bardziej 24 niż Star Trek”.

Ceti



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR
190

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Marek Michowski,

Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski, Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławomir Wojtowicz

RYSUNKI: Piotr Terszel (3, 4, 9)

ONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 400

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji